

Cudowna podróż do Rosji

Andrzej Nowak

Do Rosji można wejść przez słowo – tyle wspaniałych, pięknych i groźnych słów stamtąd przychodzi. Można jednak do Rosji zbliżyć się przez dźwięki, przez muzykę. I przez obraz – przez film, przez album. Kultura oczywiście nie pokaże całej Rosji, ale wraz z ważnymi książkami wytycza istotne ścieżki prowadzące do jej wnętrza.

Nie wiem, od czego zacząłem, ale na pewno nie samymi książkami była usłana moja cudowna droga do Rosji. Chyba jednak muzyka była pierwsza; najpierw Piotra Czajkowskiego *Oniegin*, który porywa i do mazura, i do pojedynku (nie ma wspanialej rozegranego w operze duetu męskiego niż aria Leńskiego i Oniegina podczas pojedynku: „*Wragi! Dawno li drug ot druga / Nas żażda krowi otwieła...*”), i do miłości.

Na to nałożyła się jeszcze taneczna feeria *Jeziora łabędziego*. I już wiedziałem, że ten magnes nie puści: magnes kultury wielkiej, osobnej, ale odbijającej w jakiś sposób także moją, polską kulturę (mazury i polonezy Czajkowskiego!), kultury kuszącej nadzieją zrozumienia. Zaraz potem przyszły ballady Bułata Okudźawy, najpierw słuchane, a później śpiewane na szkolnych wycieczkach: *Nie wiertie piechotie...*, *Diesiatyj nasz, diesantnyj batalon*, *Na fonie Puszkina snimajetsia siemiejstwo* i tyle, tyle innych – od bliskiego młodzieżowym wyprawom marszowego rytmu, do bardziej melancholijnych nut, które niosły mądre, tak głęboko zakorzenione w rosyjskiej (a może po prostu ludzkiej) historii słowa Okudźawy: „*Kainu daj raskajanije*”.

Czułość i okrucieństwo

Zaraz potem usłyszałem głos Żanny Biczewskiej, z tak poruszającym – nie tylko w naszym stanie wojennym – refrenem: „*Czornyj woron, czto ty bjoszsia nad mojeju gołowoj...*”. A jeszcze wcześniej był przecież nasz Czesław Niemen, który we wstrząsający sposób śpiewał Lermontowa: „*Wychożu odin, ja, na dorogu...*” i ludowy *Wieczernij zwon* (ten jednak dźwięczy jeszcze mocniej, kiedy wykonuje go chór recydywistów w pierwszej scenie wielkiego filmu Wasilija Szukszyna *Kalina czerwona*). A później, coraz głębiej, przez mrok cerkiewnych chórów Bortniańskiego, Czesnokowa, Rachmaninowa, do dzikich oper Musorgskiego. Dalej Szostakowicz,

poznawany od najbardziej „programowej”, wojennej symfonii „leningradzkiej” (VII), poprzez wszystkie wcześniejsze i późniejsze, aż do jego zabójczych satyr na system sowiecki, a może na system ludzki, zawartych w *Pieśniach kapitana Lebiadkina*. Potem Strawiński (choć potomek polskich magnatów z nowogródzkiego – herbu Sulima, jak Zawisza Czarny, to jednak rdzennie rosyjski, nie tylko w *Ognistym ptaku* i *Święcie wiosny*), mój ulubiony Prokofiew i tyłu, tyłu innych pomniejszych magów wyzwolonej z nut wyobraźni, aż do (rosyjsko-ukraińskiego) Walentina Silwestrowa. Proszę posłuchać cyklu Silwestrowa *Tichyje piesni*, gdzie Puszkina, Bariatyńskiego, Jesienina, Mandelsztama (ale i Szewczenko) szepczą czule okrutne słowa o życiu i śmierci. O tym jest ta kultura, jak każda wielka kultura. O tym jest ta historia.

Czułość i okrucieństwo zapisane są także na filmowej taśmie. *Lecą żurawie*, *Gorzki romans* – kto takie filmy o miłości umie zrobić? I kto umie przedstawić okrucieństwo władzy, i wielbić je jak Eisenstein w *Aleksandrze Newskim* czy *Iwanie Groźnym* (zwłaszcza w drugiej części, w opętańczym, zanurzonym w czerwieni tańcu opryczników: „Oj, żgi, żgi, toporami prikołacziwaj...”).

Między czułością i okrucieństwem przychodzi w końcu kolej na słowo – Aleksandra Błoka *Scytowie*, opowieść o uczuciu łączącym Rosję z Europą: „Nie wińcie nas, gdy szkielet waszych ciał / Zachręści w ciężkich, czułych łapach...”.

To oczywiście nie jest cała Rosja, ale ważny trop do jej wnętrza. Inne ścieżki wytaczają wymienione niżej książki.

Bóg, korzenie i historia

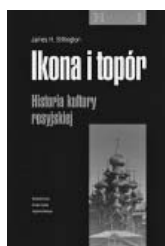
Zacznijmy od przestrogi Maćka Dobrzyńskiego (z XII księgi *Pana Tadeusza*):

„Cesarz idzie do Moskwy! Daleka to droga,
Jeśli Cesarz Jegomość wybrał się bez Boga!”

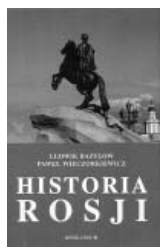
Napoleon do Moskwy wprawdzie doszedł, ale musiał z niej w niesławie uchodzić. Jeśli chcemy tego losu uniknąć, poznawanie Rosji trzeba zacząć od Boga. Od specyficznej duchowości i nieprzebranego bogactwa ruskiego, potem moskiewskiego, staroobrzędowego, w końcu rosyjskiego prawosławia. Nie radzę zaczynać od Aloszy Karamazowa Dostojewskiego. Lepiej sięgnąć do głębszych źródeł, na przykład do *Pieśni o niebieskiej księdze. Antologii rosyjskiej ludowej poezji religijnej* (PAX, Warszawa 1990), w opracowaniu niestrudzonego propagatora rosyjskiej duchowości religijnej, nieodżałowanego profesora Ryszarda Łuźnego. Albo od wstrząsających *Szczerych opowieści pielgrzyma przedstawionych jego ojcu duchownemu* (W drodze, Poznań 1988) – anonimowo wydanego w dziewiętnastowiecznej Rosji portretu bezkompromisowego wyboru Chrystusa, jakiego przykłady nieraz przynosiło

w ciągu wieków rosyjskie życie i literatura. A może wystarczy wpatrzeć się w emanującą spokojną miłością ikonę Andrieja Rublowa przedstawiającą Świętą Trójcę z wizytą u Abrahama?

W spotkaniach z Rosją nie można oczywiście zapomnieć o jej ludowych korzeniach. Z nich wyrasta kwiat oryginalnej kultury, odrębnej wyobraźni – także politycznej. Tu polecam zwłaszcza *Rosyjskie bajki ludowe ze zbioru Aleksandra Afnasjewa* (PAU, oprac. Ryszard Łużny i Hanna Kowalska, Kraków 2001). Pierwszy, zebrany jeszcze w połowie XIX wieku, kanon bajek ruskich wprowadza w świat bohaterskich Ilii Muromców, leniwych Tłuściochów Tłuściochowiczów, tajemniczego Kościeja Nieśmiertelnego, okrutnych carów-ojczulków, chciwych bab i nieszczęśliwych carówien. Przedziwna mieszanka pogańskiej i prawosławnej duszy w oprawie absurdałnego humoru: cerkiew ma ściany z pierogów, dach z blinów, a w środku siedzą bydłatka rogata – karakon i szczypawica...



James Billington, najwybitniejszy na Zachodzie znawca rosyjskiej kultury, dyrektor Biblioteki Kongresu USA, wprowadza w tę kulturę bardziej systematycznie. W swoim dziele *Ikona i topór. Historia kultury rosyjskiej* (Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2007) historię napięcia między odrębnością, odmiennością tradycji kulturowej Rosji a jej związkami z Europą przedstawia od wyjścia Moskwy z północno-europejskiego lasu z gotową, antyłacińską ideologią i od jej zwycięskiej (niestety) konfrontacji z otwartym na Europę Nowogrodem. Prowadzi tę fascynującą narrację aż po wiek XX. Poznajemy nie tylko sens wielkich metafor ikony – prawosławnego centrum duchowej tożsamości Rosji, oraz topora – symbolu walki o przetrwanie w surowych warunkach Północy i jednocześnie odwiecznego buntu ludowego żywiołu. Dowiedzieć się można także z tej książki, skąd w Rosji wzięła się wódka i dlaczego liberalizm poniósł tam klęskę...



Mamy i w Polsce znakomitych znawców rosyjskiej historii. Autorem fascynujących, niezmiernie żywym językiem pisanych syntez tych dziejów był warszawski historyk Ludwik Bazylow. Wśród kilku wariantów jego historii Rosji najlepsza jest najobszerniejsza, dwutomowa edycja (*Historia Rosji*, t. 1-2, PWN, kilka wydań od 1983 roku), obejmująca okres od początku państwowości wschodnich Słowian do rewolucji bolszewickiej. Bazylow, autor kilku kapitalnych monografii poświęconych ostatnim latom Rosji carskiej, dalej niż poza rok 1917 się nie posuwał. W plastycznym zapisie tego, co było przedtem, pozostaje jednak do dzisiaj niedoścignionym mistrzem.

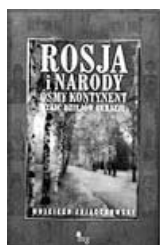
Inną ścieżkę w głąb rosyjskiej tradycji państwowej proponuje autor znakomitych biografii, profesor Władysław Andrzej Serczyk. Jego książki o Katarzynie II, Piotrze I i Iwanie IV Groźnym (Ossolineum, kilka wydań) stały się już klasykami

biografistyki – popularnej w najlepszym tego słowa znaczeniu. Takiej, która zdolna jest przybliżyć nie tylko losy jednostek, ale i mentalność, obyczajowość, specyficzną kulturę polityczną, którą „wielcy ludzie rosyjskiej historii” tworzyli – i której sile ulegali...

Żeby zrozumieć fenomen rosyjskiego ekspansjonizmu, celów i metod rosyjskiej polityki zagranicznej, warto jednak sięgnąć także bezpośrednio do źródeł. W tym celu proponuję przeczytać kapitalny zbiór *Jekatierina II i G. A. Potiomkin. Licznaja pieriepiska* [Korespondencja osobista] 1769-1791 (red. W. S. Łopatin, Nauka, Moskwa 1997) – korespondencję Niemki na rosyjskim tronie z najwybitniejszym sługą jej imperialnych planów (a przy okazji kochankiem i morganatycznym mężem). Jak rozprawić się z Polską, Turcją i Szwecją, jak zdobyć panowanie nad Eurazją? Trudno dodać coś do tego, co wymyślili w tym zakresie Katarzyna i Potiomkin. Kiedy ten ostatni martwił się, co powie Europa na zabór Gruzji, caryca odpisała: „Niech sobie szemrzą, a my róbmy swoje”... To jest etos imperium.

Jak Rosja podbija swoich sąsiadów i jak ich próbuje spacyfikować, zasymilować? Jakimi argumentami przekonuje swoich poddanych i Zachód do dokonywanych aneksji? Jak „peryferie” Imperium bronią się przed tą ekspansją, jak tworzą swoje antyimperialne ideologie? Te pytania, na przykładzie nie tylko Polski, Litwy i Ukrainy, ale także krajów Kaukazu i Azji Środkowej, stawia krakowski badacz Henryk Głębocki w książce *Kresy imperium. Szkice i materiały do dziejów polityki Rosji wobec jej peryferii (XVIII-XXI wiek)* (ARCANA, Kraków 2006). W tej ogromnej panoramie imperializmu, obejmującej czas od Piotra I do Władimira Władimirowicza (Putina), odnajdujemy przegląd najważniejszych „przeklętych problemów”, jakie nękają rosyjskie elity i którymi one nękają rosyjskich sąsiadów do dziś.

Nie tylko podboje



Nie wolno zapomnieć, że imperium to nie tylko Rosjanie, nie tylko carowie i ich słudzy, ale także ludy i narody nierosyjskie, to także ofiary – zarówno Rosjanie, jak i nie-Rosjanie. Spojrzenie na Rosję od nieoczekiwanej, a odświeżającej naszą zachodnią (mimo wszystko) wyobraźnię strony – bardziej od strony Azji niż Europy – prezentuje znakomita, niedawno wydana książka Wojciecha Zajaczkowskiego *Rosja i narody. Ósmy kontynent. Szkic dziejów Eurazji* (MG, Warszawa 2008). Autor zaprasza do podróży w głąb całego kontynentu – z punktu widzenia nie Rzeczypospolitej, ale azjatyckich i kaukaskich narodów i wspólnot, które Imperium podbijało, asymilowało i z którymi zмага się do dziś.

Rosja to przecież jednak nie tylko podboje i rozbiory czy ekspansja w Azji. To także – od XVIII wieku – walka o miejsce w Europie, w europejskiej kulturze. Symbolem tych

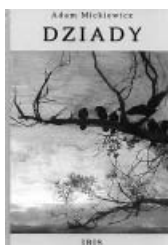
wysiłeków, zasadniczo ważnych dla rosyjskiej tożsamości, jest Piotr I i zbudowane przezeń miasto. Wielkim w tej walce zwycięstwem okazał się geniusz poetycki Aleksandra Puszkina. Dlatego na drodze do Rosji nie możemy pominąć *Eugeniusza Oniegina*. Dzieje miłosnego trójkąta – Oniegina, Leńskiego i Tatiany – uwiecznione w „romansie wierszem”, są zwierciadłem, w którym przegląda się Rosja europejska. Dla samego piękna tych wierszy warto nauczyć się rosyjskiego. I Zachód zaczął się uczyć...



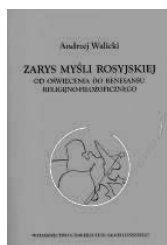
Innym uznanym „reprezentantem” wysokiej kultury rosyjskiej, przyciągającym rzesze wielbicieli także poza jej granicami, jest Fiodor Dostojewski. Ten geniusz wyraża jednak nie tylko „ciemną stronę” ludzkiej natury, ale i najgorsze instynkty rosyjskiego imperializmu. Wystarczy zajrzeć do jego *Dziennika pisarza* (t. 1-3, PIW, Warszawa 1982). Artykuły publicystyczne zebrane w tych tomach pokazują szaleńcze kompleksy i apetyty owego imperializmu: pomysły podziału świata do spółki z Niemcami, a potem już bez nich, wizje rosyjskiego Konstantynopola – i szczerą nienawiść do papieżstwa, „polonizmu” i rewolucji, uznawanej za ich narzędzie.

Ostatni z największych twórców tej literatury, Antoni Czechow, jest przewodnikiem po innej Rosji. Polecam chyba wszystko, co wyszło spod jego pióra: opowiadania, dramaty, listy, wstrząsającą relację z Sachalinu. Jest w tym Rosja, która chce wyciskać z siebie niewolniczą krew, kropla po kropli; Rosja inteligentów i wrażliwych kobiet; Rosja ludzi ukaranych i przegranych, których autor obdarza niezwykłym współczuciem. Oczywiście jest w opowiadaniach Czechowa także Rosja prymitywnych urzędników, prostactwa, nieczułości, okrucieństwa. A może to nie tylko Rosja, ale po prostu świat – w którym ludzie marzą o innym, lepszym?

Polska mądrość



Zaczęliśmy nasz przegląd od przestrogi zaczerpniętej od Adama Mickiewicza. Najważniejszym polskim dziełem – drogowskazem dla naszej kultury i myśli skierowanym w stronę Rosji – jest jednak *Ustęp III części Dziadów*. Mickiewicz zawarł tu skrót całej (późniejszej) polskiej mądrości i przenikliwości w widzeniu północnego Imperium. Potem Maurycy Mochnacki zobaczy w nim mechanizm ekspansji i niewolnictwa, Zygmunt Krasiński – matecznik rewolucji, Henryk Kamieński – młodą, zdolną do wychowania barbarię, Jan Kucharzewski – ciągłość od białego caratu do czerwonego, Feliks Konieczny – potęgę wpływów turańskich (mongolskich). W fenomenalnym opisie „drogi do Rosji” Mickiewicz nie potępia, ale pyta: „gdy słońce wolności zaświeci, / Jakiz z powłoki tej owad wyleci? / Czy motyl jasny wzniesie się nad ziemię, / Czy ćma wypadnie, brudne nocy plemię?”.



Rosja to gorący wulkan idei (zwłaszcza w ostatnich dwustu latach). Temperatura ich przeżywania w tym kraju jest większa niż gdzie indziej. Jakie to idee, jak się rozwijały, dlaczego tak żywiołowe budzą emocje – w krąg tych pytań wprowadza najbardziej kompetentnie polski badacz, uznawany (słusznie!) za najwybitniejszego na świecie znawcę myśli rosyjskiej. To Andrzej Walicki, a najlepszym skrótem jego zaproszenia do Rosji jest *Zarys myśli rosyjskiej od oświecenia do renesansu religijno-filozoficznego* (wyd. 2, rozszerzone, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2006). To nie jest tylko historia dla historyków. Jaki ślad w tej historii znaczy słowianofilstwo, jaki okcydentalizm, jaki próby liberalizmu, a jaki anarchizm – to kwestie wciąż dyskutowane w rosyjskich gazetach, domach i na Kremlu. Jeśli ktoś chce zrozumieć napięcia ideowe w Rosji Putina, nie może nie sięgnąć po książkę Walickiego. A kto chciałby zobaczyć odmienną, lecz nie mniej interesującą propozycję przeglądu najważniejszych tematów wielkiej myśli rosyjskiej, powinien przeczytać pracę Grzegorza Przebindy *Od Czaadajewa do Bierdiajewa. Spór o Boga i człowieka w myśli rosyjskiej (1832-1922)* (PAU, Kraków 1998).

O tym, że Rosja to nie tylko imperializm, ale i próby jego przewyciężenia przez samych Rosjan, przypomina piękna biografia Aleksandra Hercena. Wiktoria i René Śliwowski w monografii *Aleksander Hercen* (PIW, Warszawa 1973) przybliżają postać jednego z ojców rosyjskiej emigracji i rosyjskiej inteligencji zarazem. Rewolucjonista, który poparciem dla polskiego powstania w 1863 roku zapłacił utratą wielkich wcześniej wpływów na rosyjską opinię publiczną, fascynował wielu badaczy i sympatyków „innej Rosji” na całym świecie. Śmiem jednak twierdzić, że ten właśnie pełnokrwisty portret autorstwa dwojga znakomitych rusycystów z Warszawy nie ma sobie równych. Nawet Sir Isaiah Berlin, wielki miłośnik Hercenowskiego liberalizmu i autor wielu kapitalnych studiów na jego temat, nie wytrzymuje tej konkurencji.

Sowiecki Golem i jego potomkowie

Jeśli miałbym wskazać najlepsze syntezы fenomenu rosyjskiej rewolucji i bolszewizmu, musiałbym polecić książki dwóch autorów wywodzących się z II Rzeczypospolitej, ale pracujących przez całe dziesięciolecia w sąsiadujących ze sobą gabinetach na Uniwersytecie Harwardzkim. Mam na myśli prace Richarda Pipesa i Adama Ulama. Pierwszy badacz, urodzony w Cieszynie, wychowany w Warszawie, przez lata przygotowywał się do roli autora wielkiej syntezy strasznej rewolucji. Napisał wcześniej kilkanaście ważnych książek o historii Rosji i jej ideologiach, jednak chyba dopiero po doświadczeniu zdobytym podczas pełnienia funkcji doradcy prezydenta Reagana w politycznej konfrontacji ze Związkiem

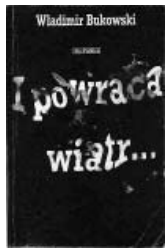


Sowieckim (1981-1982) mógł stworzyć dzieło tak głęboko wnikające w mechanizm nie tylko idei, ale i życia politycznego, które zrodziło sowieckiego Golema. *Rewolucja rosyjska* (wyd. 2, Magnum, Warszawa 2006) to prawdziwie poruszająca wyobraźnię (a także moralność) synteza, pisana z perspektywy nie abstrakcyjnych ideałów, ale żywych ofiar systemu.

Jeśli Pipes miał jakiegokolwiek konkurenta jako analityk rosyjskiej rewolucji, to mógł nim być właśnie, zmarły niestety przed dekadą, Adam Ulam. Przyszły dyrektor Russian Research Center na Uniwersytecie Harwardzkim urodził się i wychował we Lwowie i lwowski patriotą pozostał do końca życia. Całe to życie, po szczęśliwym wyjeździe do Ameryki w 1939 roku, poświęcił na badanie Rosji i Związku Sowieckiego. Wśród ponad dwudziestu jego książek, z których wiele zyskało status klasyki światowej sowietologii, *The Bolsheviks. The Intellectual, Personal and Political History of the Triumph of Communism in Russia* (kilka wydań od 1965 roku) jest uznawana za dzieło najdoskonalsze. To na pewno najlepsza analiza psychiki i kariery Lenina i jego towarzyszy. To także perfekcyjne studium dylematów władzy, którą zdobyli w 1917 roku. Aż dziw, że książka ta do dziś nie doczekała się tłumaczenia na język polski.

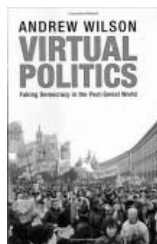


Jeśli ktoś chce zrozumieć, co znaczy II wojna światowa, a raczej Wielka Wojna Ojczyźniana w pamięci Rosjan, jak została w niej zakłamana, a zarazem ile straszliwych dramatów i prawdziwego bohaterstwa się w niej połączyło, powinien sięgnąć do dwóch największych może dzieł literatury rosyjskiej drugiej połowy XX wieku: Gieorgija Władimowa *Generała i jego armii* (ARCANA, Kraków 1999) oraz Wasilija Grossmana *Życia i losu* (W.A.B., Warszawa 2009). To po prostu arcydzieła literackiej prawdy o Rosji i o zbrodni komunizmu (z nazizmem i jego zbrodniami w porównawczym tle).



Wspaniałym dowodem hartu ducha w warunkach systemu komunistycznego jest pełen swoistego optymizmu tekst Władimira Bukowskiego *I powraca wiatr* (wiele wydań, między innymi Znak). Najbardziej znany z rosyjskich dysydentów, bohater, który wraz z kilkorgiem przyjaciół odważył się przeciwstawić całej potędze KGB, latami przetrzymywany w szpitalach psychiatrycznych i w „obozach pracy poprawczej”, został ostatecznie wymieniony na przywódcę zdelegalizowanych po zamachu Pinocheta komunistów chilijskich. Dzięki temu mógł opisać swoje doświadczenie człowieka próbującego żyć bez strachu, godnie w systemie sowieckim. Ta niezwykła książka jest wyjątkowym świadectwem, dla mnie ważniejszym, bardziej przekonującym niż *Archipelag GULag* Solżenicyna. Ten ostatni pisarz nie wyszedł bowiem z sowieckiego systemu bez duchowego szwanku, czego dowiódł, przyjmując przed śmiercią zaszczyty z rąk pułkownika KGB Władimira Putina. Bukowski pozostaje natomiast wolnym krytykiem totalitaryzmów do dziś.

Jak ze Związku Sowieckiego wyłoniła się Rosja w swoim obecnym, politycznym, ekonomicznym i duchowym kształcie? Na to zasadnicze pytanie nikt nie udzielił odpowiedzi bardziej dogłębnej i lepiej udokumentowanej niż Włodzimierz Marciniak w swej mistrzowskiej syntezie *Rozgrabione imperium. Upadek Związku Sowieckiego i powstanie Federacji Rosyjskiej* (ARCANA, Kraków 2001). Warszawski politolog, przez lata pracujący na placówce dyplomatycznej w Moskwie, wyjaśnia też, po co przyszedł Gorbaczow, czyje interesy realizował Jelcyn, jak powstały majątki oligarchów i skąd się wziął Gazprom, dlaczego nie udało się liberalizacja gospodarki i demokratyzacja



polityki w Rosji po obaleniu komunizmu. To kwestie nie mniej fascynujące i istotne dla zrozumienia współczesnej sytuacji, które Marciniak podejmuje w błyskotliwy i jednocześnie niezwykle rzetelny sposób. Jedyną porównywalnie interesującą i zarazem wnikliwą syntezę rosyjskiej polityki po 1991 roku przedstawił ostatnio angielski politolog Andrew Wilson w swej *Virtual Politics. Faking Democracy in the Post-Soviet World* (Yale University Press, New Haven 2005).



Jeśli interesuje nas, co będzie dalej, możemy sięgnąć do powieści Władimira Sorokina. Jeden z najgłośniejszych pisarzy współczesnej Rosji w *Dniu oprycznika* (W.A.B., Warszawa 2008) zastanawia się, jak będzie wyglądał jego kraj za dwadzieścia lat. Jeżeli utrzymają się obecne trendy rozwoju, to chyba właśnie tak, jak opisuje to w swojej fantasmagorii bardzo niepoprawny politycznie Sorokin. Nowi oprycznicy, neo-KGB, nawiązujące do tradycji morderców na służbie Iwana Groźnego, gwardia zbirów imperatora, dokonuje zjazdów chińskimi mercedesami na przeciwników reżimu. Rosję otacza wielki mur, poza który wystają tylko rury z gazem i ropą. A za murem zachodnim „wyciągnęła kopyta Europa Agenorowna, same cyberpunka arabskie po jej gruzach pełzają...”. Czy tak będzie? Nie musi, jak dowodzą tego nie wyłączanie imperialne tradycje Rosji. Ale – niestety – tak być może, jak sugeruje jej neoimperialna terażniejszość (i słabość reakcji Europy na to zagrożenie).



O przyszłości zadecydują jednak przede wszystkim sami Rosjanie. Warty zauważenia znakiem nadziei na to, że oprycznicy spod znaku KGB nie muszą zwyciężyć, jest najnowsza wielka synteza – *Istoria Rossji. XX wiek* (t. 1 – 1894-1939, t. 2 – 1939-2007, Astriel, Moskwa 2009). Skąd nadzieja w jednej książce? Nie w tym przecież, że przygotował ją znakomity zespół takich między innymi autorów, jak Władysław Zubok, Jurij Piwowarow, Aleksiej Kara-Murza czy Nikita Struve. W tej książce nie ma popisów nowoczesnej metodologii i na pewno nie z każdym elementem zawartej w niej interpretacji można się zgodzić. Jednak w żadnym z dotychczasowych poważnych opracowań dziejów Rosji okres sowiecki nie został przedstawiony tak jednoznacznie jako brzemię – brzemię nie tylko tragedii,

jaką przeżyli sami Rosjanie, ale także odpowiedzialności za winy popełnione wobec innych narodów imperium. W książce, która ukazała się pod światłą redakcją profesora MGIMO (*sic!*) Andrieja Zubowa, nie ma żadnej próby usprawiedliwiania, wybielania stalinowskich czy leninowskich zbrodni. Ci, którzy w Polsce próbują relatywizować znaczenie paktu Ribbentrop-Mołotow, zbrodni katyńskiej czy 17 września, powinni do niej zajrzeć i zawstydzić się. Jest to rzetelna próba zmierzenia się ze strasznym dziedzictwem sowieckim w rosyjskiej historii – i jego przezwyciężenia. To w chrześcijańskim duchu pokuty i nadziei spisana „szczerą opowieść pielgrzyma”, jak w pierwszej z rekomendowanych tutaj książek. Ukazała się w nakładzie pięciu tysięcy egzemplarzy. To mało? Tak. Ale ilu potrzeba sprawiedliwych, żeby uratować miasto? 🙏

Andrzej Nowak jest historykiem, profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego, znawcą historii i kultury Rosji. Redaktor naczelny pisma „Arcana”. Autor między innymi: *Jak rozbić rosyjskie imperium? Idee polskiej polityki wschodniej 1733-1921* (Kraków 1999), *Od imperium do imperium. Spojrzenia na historię Europy Wschodniej* (Kraków 2004), *Polska i trzy Rosje. Studium polityki wschodniej Józefa Piłsudskiego* (Kraków 2001), *Historie politycznych tradycji. Piłsudski, Putin i inni* (Kraków 2007).